

Wolność - Równość - Braterstwo - Sprawiedliwość społeczna

GŁOS POMORZA

Organ PPS na Pomorze północne, Warmię i Mazury

Rok 2

Grudziądz, niedziela, dnia 20 stycznia 1946 r.

Nr. 17

Usprawnić kolejnictwo

Jednym z najbardziej ważnych problemów, czynnikiem o szczególnej doniosłości, zagadnieniem węzłowym prosto, które w hierarchii potrzeb odgrywa niewątpliwie rolę decydującą, jest transport kolejowy, a ściślej mówiąc — jego usprawnienie.

Zachodzą wypadki, że mamy pod dostatkiem towaru, a nie możemy go przewieźć.

Dla przykładu weźmy tylko nasz teren grudziądzki.

Dzięki inicjatywie posła tow. Niedziałka, oraz tow. Kliniowski, otrzymał Grudziądz 1500 ton węgla.

Węgiel miał nadejść już w grudniu, dziś mamy szczęśliwie drugą połowę stycznia, a węgla jak niema, tak niema. Wszystkie formalności zafatwowane, a na przeszkodzie stoi tylko... transport.

Sytuacja jest trudna, to wiemy, jednak ogólnie biorąc, stwierdzić musimy, że kolejnictwo nasze szwankuje, nie tylko z braku taboru, lecz również, na skutek nieuczciwego i nieodpowiedniego personelu. Piękna tradycja kolei polskich, z których sprawności dumni byliśmy na świat cały, została zaprzeczona.

I z tym musimy walczyć. Bo sytuacja jest wprost paradoksalna.

Statystyka wykazuje, że wydobywamy grubo więcej węgla, aniżeli przed wojną, gdy tymczasem odczuwamy wszyscy dotkliwy brak tych czarnych diamentów. Istnieją nieograniczone izby robotnicze, następuje dotkliwie ograniczenie w produkcji energii elektrycznej. Szereg zakładów (np. w Grudziądzu Herzfeld i Victorius), najbardziej dla życia gospodarczego potrzebnych, stoi w obliczu zahamowania wydajności pracy, bo — mimo przyrzeczeń, mimo wysyłanych listów i telegramów, węgla nie otrzymuje. Jak ponury cień, wisie realna groźba zamknięcia szkół i zakładów naukowych, dlatego, że nie mogą one zapewnić znośnej temperatury dla swych uczniów.

A przecież obszar Śląska zavalony jest czarnymi bryłami, które naprzóżno czekają na rozproszanie ich i na pokrycie zapotrzebowania we wnętrzu i zagranicznego. Węgiel ten, o który zabiegają i kierownictwa fabryk i poszczególne grupy pracowników, węgiel ten, którego ceny na rynkach podnoszą się w zastraszającym sposób, znajduje się w nadmiarze w pobliżu kopalni.

Stanowi temu trzeba i należy energicznie przeciwdziałać. Muszą być zmobilizowane wszelkie środki, które mogłyby przyczynić się do zmian na lepsze. Muszą być zmobilizowane do rozwiązania zagadnienia transportu nie tylko środki techniczne, ale i ludzkie uczciwe. Zagadnienie bowiem transportu, to nie jest jedynie sprawa gospodarczego znaczenia, ale również i wielkiej wagi problem polityczny.

W walce o usprawnienie transportu, o przewóz węgla w głąb kraju, muszą wziąć udział, nie tylko władze i nie tylko czynniki nadrzędne. W walce o usprawnienie transportu winno wziąć udział, przede wszystkim samo społeczeństwo, w najszerszych jego warstwach. Nie wolno nam opuszczać rąk i nie wolno nam

Wejherowo. Dnia 12 i 13 stycznia 1946 r. odbył się w Wejherowie I Kongres Kaszubski, zwołany dla zamianowania wobec całej Polski szczerego i prawdziwego patriotyzmu ludu kaszubskiego, dla wzmożenia jego aktywności społecznej i politycznej oraz dla dokonania przeglądu doświadczeń kulturalnego Kaszubów.

Po inscenizacji przedstawiającej „Polskę Błogosławiającą Kaszuby” — Kongres, na który przybyło 15 tysięcy ludzi, otworzył mecenas Bieszk.

Rząd reprezentował przybyły na Kongres minister Informacji i Propagandy ob. St. Matuszewski, Wojewódzką Radę Narodową ob. Wierzbicki. Poza tym obecni byli przedstawiciele partii politycznych, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, oraz delegacje ze wszystkich zakątków Kaszub. Zasadniczym tematem przemówień przedstawicieli świata kaszubskiego było zapewnienie, że Kaszubi nie tylko zachowali polskość, ale że chcą być wzorem polskości, wzorem świadomości ciążących na nich obowiązków pracy i poświęcenia dla odbudowy kraju. Kaszubi podają rękę do współpracy każdemu Polakowi przybywającemu z głębi kraju w celu podjęcia szczerzej, rzetelnej pracy dla odbudowy, lecz spekulantów i szabrowników przepędzą bezapelacyjnie.

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej powitał pierwszy w Odrodzonej Polsce Kongres Kaszubów minister Informacji i Propagandy St. Matuszewski, który przypomniał wielkie ofiary poniesione przez Kaszubów w walce z Niemcami o utrzymanie polskości. Od wieków pełnicie straż nad polskim morzem — mówił min. Matuszewski — i z całą siłą trwając przy swoich starych obyczajach, przy swojej odwiecznej tradycji, przy swoim języku — przy Polsce. Nie poddał się się germańskiemu zabiorcy.

Nie poddał się również wtedy, gdy wróg germański usiłował Was podejść chytymi obietnicami, kiedy usiłował wykopać przepaść między Wami a Polską. Całą swoją postawą wykazaliście, że jesteście nieodłączną częścią narodu polskiego, jego awangardą na morzu.

Dzięki Wam, Wybrzeże nasze zachowało swoje stare, odwieczne oblicze i wrócić może do macierzy, jako jej nieodłączna część.

W chwili obecnej, Polska w trudnych wojennych warunkach podnosi się do nowego życia. Organizuje się państwo nasze w nowych granicach, które obejmują wszystkie polskie ziemie. Jesteśmy znów w posiadaniu szerokiego wybrzeża Bałtyku od Świnoujścia do Elbląga. Ziemie te, podobnie jak i polskie morze stwarzają dla nas nowe perspektywy rozwoju. Chodzi o to, aby w

czasie jak najkrótszym zagospodarować te ziemie, usunąć z nich piętno niemieczyny, przywrócić je polskości.

Minister Matuszewski zakończył swe przemówienie apelem o wzmożenie wysiłków nad zagospodarowaniem wybrzeża, o udzielenie pomocy rodakom przybywającym z innych dzielnic oraz o wzmożenie czujności wobec niebezpieczeństwa niemieckiego.

Referat na temat: „Kaszubi dawniej, dziś i jutro”, wygłosił jeden z organizatorów Kongresu, ob. Brunon Richert.

Odśpiewaniem hymnu kaszubskiego „Tam gdzie Wisła...” zakończono pierwszą część obrad. W godzinach wieczornych, pierwszego dnia Kongresu, odbyła się wieczornica kaszubska.

W drugim dniu Kongresu odbyła się uroczysta Msza św. wraz z kazaniem ks. Gruczy, jednego z czołowych działaczy konspiracyjnych na Kaszubach podczas okupacji niemieckiej.

Na zebraniu plenarnym Kongres postanowił przesłać depezę do Prezydenta KRN ob. Bolesława Bieruta i do Premiera Osóbki-Morawskiego.

Depeze do Premiera Rządu

Warszawa, 19. 1. — Na ręce Premiera ob. Osóbki-Morawskiego wpłynęły depeze z życzeniami noworocznymi od sekretarza generalnego i ministra przemysłu Bułgarii Neikoffa, oraz od miejscowej Polskiej Rady Narodowej we Francji w Cite-Cre-hange (Moscau).

Na ręce Premiera wpłynęła również następująca rezolucja:

Kaszubi, zebrani w dn. 12 i 13. 1. 1946 r. na kongresie w Wejherowie,

ki-Morawskiego. Przyjęto również uchwałę w sprawie repolonizacji ziemczonych Kaszubów, wypowiadając się stanowczo przeciwko wywożeniu za Odrę ludności pochodzenia polskiego. Kongres wypowiedział się w sprawie ziemczonych Kaszubów z tlemi Gdańskiej i Lemborsko-Słupskiej prosząc Rząd, by umożliwił powrót do polskości wszystkim tym, którzy się wobec narodu polskiego nie dopuścili wrogich czynów. Kongres wyraził również przekonanie, że repolonizacja ziemczonych Słowian Pomorza szczecińskiego jest możliwa.

Po zamknięciu obrad plenarnych odbyła się uroczysta akademii ku czci postaci wstawionych w dziejach Kaszubów. Dłuższy referat poświęcono twórczości Ceynowy i jego znaczeniu w dziejach Kaszubów. Zespoły i jednostki wykonały szereg utworów Maykowskiego, Jana Trepczyka i Leona Heykego. Odśpiewaniem Hymnu Kaszubskiego oraz „Roty” zamknięto Kongres.

Kongres wyłonił komisję, która podejmie w ramach opracowanego statutu prace zapoczątkowaną na Kongresie.

Kongres P. S. L.

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Warszawie, w sali Roma I. Ogólnopolski Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Na Kongres przybyli delegaci z całej Polski. Najliczniej jednak reprezentowane były Ziemie Zachodnie.

Kongres zaigali prezes P. S. L. wicepremier Mikołajczyk, witając w serdecznych słowach Prezydenta Krajo-

wej Rady Narodowej ob. Bieruta, Marszałka Polski Rolę-Zymierskiego, Premiera Osóbki-Morawskiego, przedstawicieli Krajowej Rady Narodowej w osobach wiceprezyd Szwabego i Zambrowskiego, przedstawicieli partij politycznych, Związków Zawodowych, młodzieżowych, prasy itd.

Po oddaniu hołdu poległym bojownikom ludowym w walce o wolność Ojczyzny naszej, wybrano prezydium Kongresu, przewodniczącym, którego został dr. Kiernik.

Obrady trwają.

Pierwsze pismo lekarskie w Polsce

Warszawa. Nakładem Lekarskiego Instytutu Naukowo-Wydawniczego Ministerstwa Zdrowia ukazał się pierwszy numer „Polskiego Tygodnika Lekarskiego”, jako pierwsze po przeszło 6-letniej przerwie pismo naukowe i społeczno-lekarskie, o charakterze ogólnokrajowym. (PAP)

Morcinek wydał książkę w Paryżu

Warszawa. Wybitny pisarz śląski Gustaw Morcinek, który wyzwolony przez żołnierzy z obozu koncentracyjnego w Niemczech znalazł się w Paryżu, wydał tam nakładem Księgarni Polskiej tom p.t. „Listy spod Morwy”. Autor daje w swej nowej książce opis własnych przeżyć w Dachau i Sachsenhausen.

Drugi wyrok Sądu Doraźnego na Ziemiach Odzyskanych

Warszawa. W dniu 12 stycznia 1946 roku, Sąd Okręgowy we Wrocławiu, Wydział dla Spraw Doraźnych, skazał na karę śmierci Adama Michonia za zabicie uderzeniem siekiery Stefana Witka.

Motywy dokonanej zbrodni była zemsta za doniesienie milicji o kradzieży węgla, dokonanej przez Michonia na szkodę denata.

Pociąg sanitarny PCK wyjeżdża po chorych do Francji

Warszawa. Dnia 15 bm. odbyło się w siedzibie Głównego Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie uroczyste pożegnanie ekipy Polskiego Czerwonego Krzyża wyjeżdżającej z Łodzi do Chalons sur Marne we Francji. Na czele ekipy pociągu, składającej się z 21 osób, stoi prof. dr Emil Leyke. Pociąg składa się z 22 wagonów, z tych 17 przeznaczonych jest dla chorych. Ogólna ilość łóżek 365. W pociągu mieści się ambulatorium, sala opatrunkowa, kuchnia, spiżarnia, magazyn itp. W drodze do Francji pociąg zabiera chorych

obywateli francuskich, zaś w drodze powrotnej zabierze chorych rodaków znajdujących się w szpitalu Chalons sur Marne. Cała podróż trwać będzie prawdopodobnie 3 tygodnie.

Zjazd Pełnomocników PCK

Warszawa. Dnia 8 i 9 lutego br. odbędzie się w Warszawie zjazd Pełnomocników Polskiego Czerwonego Krzyża. Na zjazd przybędą przedstawiciele 14 istniejących okręgów PCK.

oczekiwać w biernej postawie, na zachodzące wydarzenia. Muszą zniknąć przede wszystkim na kolejach kradzieże i łapownictwa, a za sumienne wykonywanie obowiązków, trzeba i należy najbardziej ofiarnych wynagradzać. Aforyzm do inicjatorów P. K. P. (Pó-smarujesz Kolejarzowi Pojedziesz) musi bezwzględnie nie mieć praktycznego zastosowania.

Jest to jeden fragment wysiłku, który przyczynić się może do usprawnienia naszych kolei. Jest przecież i inny, który niewątpliwie dałby i pożądane i pozytywne rezultaty.

Drugim sposobem, jest zdecydowana walka z masami szabrowników,

którzy kręcą się zupełnie niepotrzebnie i nieprodukcyjnie ze wschodu na zachód i z zachodu na wschód. Trzeba odebrać im prawo jazdy, a wszystkie wagony, które dotychczas oddane były dla wygody pasażerów, jadących dla tego, ażeby w Słupsku, Szczecinie, czy Koszalinie, robić kokosowe interesy, przekazać do instytucji go spodarczych, które z utęsknieniem na wagony te czekają.

Usprawnienie kolejnictwa leży w interesie całego Narodu i Państwa, to też do sprawy tej należy podejść energicznie i zdecydowanie.

Łapowników i złodziei pod Sąd Doraźny. Uczciwym pracownikom odpowiednio wynagrodzenie. T-a-d.

Lista dzieci odebranych od Niemców

Dzięki ob. Antoniemu Kowalskiemu adwokatowi, zamieszkałemu w Inowrocławiu, przybyłemu niedawno z zagranicy, Okręg Pomorski PCK został powiadomiony o istnieniu w Travemuende pod Lubecką, specjalnego schroniska dla dzieci polskich.

Dzieci te były wywiezione do Niemiec, celem zgermanizowania i powiększenia liczebności partii hitlerowskiej.

Krew polska miała później przez nowoczesnych janczarów dokonać dzieła zniszczenia swych braci, siostr, ojców i matek.

Dzieci polskie w Niemczech umieszczane były w obozach, skąd sprzedawano je po 100 młk za sztukę. Obecnie dzięki Czerwemu Krzyżowi i UNRRA i Angielskiemu Tow. „Ratujmy dzieci”, dzieci polskie odbierane są od rodzin niemieckich i umieszczane w schroniskach w Travemuende pod Lubecką.

Okręg Pomorski PCK podaje do wiadomości o posiadaniu listy dzieci polskich odebranych od Niemców.

Rodziców, znajomych lub osoby zainteresowane sprawą adoptacji zaginionych, a obecnie szczęśliwie wyratowanych dzieci polskich prosimy o łaskawe zwracanie się do najbliższych Oddziałów PCK, Okr. Pom. gdzie będą mogli otrzymać wyczerpujące i bliższe informacje.

Pierwsza lista dzieci polskich brzmi:

- Letto Leon, lat 3, przywieziony z obozu w Eckernfoerde-Borby;
- Wunsch Jerzy, ur. 1941 w Łodzi.
- Wunsch Mieczysław Tadeusz, ur. 31. 5. 1930 r. w Łodzi. Obaj bracia przybyli z obozu w Eckernfoerde-Borby. Rodzice: Czesław i Feliks mieszkali w Łodzi, ul. Zachodnia 45 m. 21.
- Siudyla Irena, ur. 14. 8. 1935 r. Dobromil.
- Siudyla Lucja, ur. 13. 12. 1933 r. Dobromil. Obie siostry przybyły z obozu w Eckernfoerde-Borby. Rodzice: Wiktor i Franciszka mieszkali w Dobromilu.
- Matysz Halina, lat 7, ur. w Łodzi.
- Matysz Ryszard, lat 4, w Łodzi. Rodzeństwo przyszło z obozu w Eckernfoerde-Borby. Ojciec Erwin Matysz (zabity) mieszkał w Łodzi.
- Zajdel Jerzy, ur. 12. 11. 1931 r. w Łodzi.
- Zajdel Stanisław, ur. 8. 12. 1934 r. w Łodzi. Obaj bracia przybyli z obozu w Eckernfoerde-Borby. Rodzice: Stefan i Helena ostatnio mieszkali w Łodzi, ul. Zduniska 3.
- Mosz Alina, lat 5. Przybyła z pol. obozu w Eckernfoerde-Borby.
- Preus Krystyna, lat 8, ur. w Karlstadt, pow. Kolmar. Matka, Fryda Preus, ostatnio mieszkała w Karlstadt.
- Neugebauer Krystyna, ur. 11. 5. 1934 r. w Łodzi. Przybyła z pol. obozu w Eckernfoerde-Borby. Rodzice: Józef i Anna, ostatnio mieszkali w Łodzi, ul. Piłsudskiego 14.
- Strauch Eugenia, lat 12, ur. w Pozieniach. Imię matki Anna. Przybyła z pol. obozu w Eckernfoerde-Borby.
- Hahn Henryk, lat 8, ur. koło Gniezna. Przybył z pol. obozu w Eckernfoerde-Borby. Matka, prawdopodobnie mieszkała w Gnieźnie.
- Frydrych Józef, ur. 19. 2. 1936 r. w Koenigsrode koło Szubina. Tam ostatnio mieszkała matka Marta. Dziecko przybyło z Eckernfoerde-Borby.
- Rackowski Hieronim, lat 10 ur. w Wadzinie koło Brodnicy. Przybył z pol. obozu w Eckernfoerde-Borby. Rodzice: Jan i Anna ostatnio mieszkali w Wadzinie k. Brodnicy.
- Szajkowski Eugeniusz, ur. 10. 7. 1935 w Kutnie. Przybył z pol. obozu w Eckernfoerde-Borby.
- Zelma Jan, lat 10, ur. w Grabina Wola, pow. Łódź. Przybył z pol. obozu w Eckernfoerde-Borby. Matka Eliza ostatnio mieszkała w Łodzi-Tusim.
- Marek Jerzy, ur. 8. VI. 1930 r. w Łodzi. Przybył z pol. obozu w Eckernfoerde-Borby. Rodzice: Mateusz i Eugenia, mieszkali ostatnio w Łodzi, Bednarek 2a, mieszkanie 9.
- Klinger Jerzy, ur. 4. 10. 1931 w Łodzi. Przybył z pol. obozu w Eckernfoerde-Borby. Siostra Łoita Klinger mieszkała w Łodzi, ul. Plettenbergerstr. 25.
- Kuhn Henryk, ur. 19. IV. 1934 r. w Poznaniu. Przybył z pol. obozu w Eckernfoerde-Borby. Rodzice: Feliks i Irena mieszkali w Poznaniu, ul. Grunwaldzka.
- Majnsner Roman, ur. 10. 4. 1931, Gzierz, pow. Łódź. Przybył z pol. obozu w Eckernfoerde-Borby. Rodzice: Teodor i Anna mieszkali ostatnio w Gzierzu, Leńczyka 55.
- Szwanke Bronisław, ur. 9. 10. 1931 w Konstancynie, pow. Łódź. Przybył z pol. obozu w Eckernfoerde-Borby. Rodzice Adolf i Olga mieszkali ostatnio w Konstancynie, pow. Łódź.
- Brzozowski Stefan, lat 13, ur. w Konońcu. Przybył z pol. obozu „Wisła” w Lubece. Rodzice: Józef i Lucja zmarli, mieszkali w Poroda.
- Kapuściński Wacław, ur. 20. 2. 1931. Thery, pow. Kostopol. Przybył z obozu „Wisła” w Lubece. Ojciec Wiktor ostatnio mieszkał w Tchorach, pow. Kostopol.
- Piotrowski Czesław, ur. 10. VII. 1932 w Roszkowie, pow. Pleck. Przybył z obozu w Buedelsdorf. Matka Julianna mieszkała ostatnio w Lepinie, pow. Płońsk.
- Welter Bogumiła, ur. 13. IV. 1932, Łąbedź, pow. Wąbrzeźno. Przybyła z obozu w Hohn. Rodzice: Edmund i Pelagia mieszkali ostatnio w Toruniu, ul. Kulmerlandstr. 50.

- Błońska Urszula, ur. 3. V. 1937 r. Przybyła z Lubeki — Towarzyszy jej babka p. Błońska.
- Dedranowicz Anatol, lat około 3. Przybył z polskiej kliniki dziecięcej w Szulop.
- Alagarska Sabina, ur. 6. 11. 1931 r. Przybyła z przytułku dziecięcego w Lubece. Rodzice: Józef i Otylia mieszkali ostatnio w Grabowie, pow. Łęczyca.

- Breitreuz Jadwiga, ur. 6. 1. 1931 r. Przybyła z przytułku dziecięcego w Lubece. Matka Olga mieszkała ostatnio w Kole, Plac Teatralny 4.
- Wasilewska Marianna, ur. 17. 11. 1930 roku. Czerwony Krzyż, pow. Suwałki. Przybyła z Nindorfu (pracowała u gospodarza). Rodzice: Józef i Emilia mieszkali ostatnio w miejscowości Tartak, gmina Huta, pow. Suwałki.

Ani jedna gmina w powiecie nie może zawieść!

Odprawa burmistrzów, wójtów i referentów świadczeń rzeczowych powiatu grudziądzkiego

W czwartek, dnia 17 bm. odbyła się w Starostwie Powiatowym odprawa burmistrzów, wójtów i referentów świadczeń rzeczowych powiatu grudziądzkiego.

Starosta tow. Degórski w mocnych słowach podkreślił konieczność dopilnowania ze strony Zarządów Gminnych obowiązku nałożonego na wszystkich obywateli, w sprawie świadczeń rzeczowych.

Nie wolno do zagadnienia tego podchodzić ogólnikowo, lecz indywidualnie. Są wypadki, że nałożony kontyngent jest zbyt wysoki, niechaj jednak zainteresowany rolnik, wykaże przynajmniej dobrą wolę, odstawi część i poczyni kroki celem obniżenia wymiaru. W stosunku do tych jednak, którzy wyciągnięte zostaną jaknajdalej idące konsekwencje.

Akcja świadczeń rzeczowych jest dziś *aktą i omęga*. Jeżeli robotnik w mieście nie będzie miał chleba, rolnik nie otrzyma tak bardzo mu potrzebnych maszyn, bądź też innych artykułów. Sprawy te ściśle się z sobą zabezpieniają i o tym rolnicy powinni wiedzieć.

Inspektor świadczeń rzeczowych ob. Gajdas, naświetlił szczegółowo sytuację powiatu pod względem możliwości wywiązania się przez poszczególne Gminy bądź Gromady, z obowiązku świadczeń rzeczowych. Z sprawozdania wynika, że poza trudnościami natury technicznej, jak brak ropy, maszyn itd. zachodzą również w niektórych wypadkach objawy opieszałości. W stosunku więc do tych rol-

ników, władze wystąpią bezwzględnie i zdecydowanie.

Z kolei zabrali głos wójtowie, oraz referenci gminni świadczeń rzeczowych.

W dyskusji ostrej krytyce poddano majątki państwowe, których administratorzy nie doceniają niejednokrotnie ważnego zagadnienia świadczeń rzeczowych.

W Linowie np. administrator wyciął pszenicę i miał oddać ją na świadczenia rzeczowe, sprzedał na wolny handel i to w dodatku do innego powiatu.

Starosta Degórski postanowił powyższą sprawą zająć się osobiście i w wypadku, gdy dochodzenia potwierdzą rewelacyjne oświadczenie wójta ob. Gawzy, administrator poniesie surowe konsekwencje.

W każdym bądź razie Starosta zwrócił wójtom uwagę na niewłaściwość ich postępowania, gdyż należało bezwzględnie pszenicę z Gminy nie wypuścić i zameldować o wypadku Starostwu Powiatowemu.

W końcu zakomunikował Starosta, że w dniu następnym wyjeżdża na teren powiatu specjalna ekipa urzędnicza, której zadaniem będzie uaktywnienie akcji świadczeń rzeczowych.

Ani jedna Gmina nie może zawieść i powiat grudziądzki musi bezwzględnie pod względem świadczeń rzeczowych w zbożu podciągnąć się w zwyczaj.

Równocześnie polecił starosta Degórski, zwołanie przez poszczególnych wójtów odprawy sołtysów, w których Starosta osobisty brać będzie udział.

Apel do ogółu ludności Pomorza

Dla miast, miasteczek i wsi pomorskich zbliża się radosna chwila — pierwsza rocznica wyzwolenia Pomorza z pod okrutnego jarzma hitlerowskiego. W wyniku zdecydowanego i mocarnego natarcia bohaterów wojsk radzieckich w dniu 12 stycznia roku ubiegłego, został zdruzgotany front wojsk hitlerowskich w Polsce. Rozpoczęła się wielka ofensywa wolności. W błyskawicznym tempie posuwały się oddziały Armii Czerwonej na zachód. A wraz z nimi na zachód poszły dywizje i brygady naszego Odrodzonego Wojska Polskiego. 17 stycznia wyzwolona została nasza bohaterka stolica Warszawa, a już 20-go stycznia biało-czerwone sztandary zalopotały nad Wrocławiem. Po kilkudniowych uporczywych walkach, w dniach 22-26 stycznia, miasto Bydgoszcz odetchnęło pełną piersią, pozbyło się straszliwej zmory hitlerowskiej, ugniatającej ją w ciągu 5 i pół lat okupacji.

W krwawych, uporczywych bojach wyzwolone zostało całe Pomorze. Młoda Armia Polska, która rozpoczęła swój bohaterski szlak bojowy pod Lenino nad Dnieprem, zakończyła swą pełną chwałę drogę, w jaskini prusacka — w Berlinie. Wrócić do Polski nasze odwieczne ziemie piastowskie. Żołnierz Polski wbił słupy graniczne Odrodzonej Polski Ludowej na Odrze i Nisie. Obywatele! Rocznicę wyzwolenia uczczymy, miasteczka i wsie pomorskie uroczystymi obchodami i akademiami.

W obchodach tych wyrazimy nasz ogromny dług wdzięczności dla Armii Czerwonej, Armii Wyzwolicieli.

Toż Armia Czerwona głównie przyczyniła się do klęski Niemiec. Toż Armia Czerwona krwawiła na polskiej ziemi w obronie naszej wolności. Jej to głównie zawdzięczamy, że żyjemy i że dzieci nasze żyją, że ocalali nasze miasta i wsie, że Niemcy nie zdążyli wykonać potwornego planu zniszczenia wszystkiego na drodze swego odwrotu.

W obchodach rocznicy wyzwolenia, oddamy hołd Marszałkowi Polski Gen. Roliżymierskiemu, generałom, oficerom, podoficerom i żołnierzom Wojska Polskiego, którzy Wolność nam wywalczyli. Mieczem wyrąbali nam 500 km okna na świat na wybrzeżu Bałtyku. Orazem wytyczyli nasze granice na Odrze i Nisie.

Wielu z nich, bohaterów Wolności jeszcze nie wyleczyło się z ran i przebywa w szpitalach. Odwiedzajmy ich. Otaczajmy ich

opieką społeczną. Zanośmy im podarki i kwiaty. Niech wiedzą, że naród pamięta i czci swych bohaterów. Zaopecujmy się inwalidami, którzy zdrowie stracili w walce o naszą wolność.

Całe Pomorze usiane jest mogiłami bojowników Wolności. Zarówno oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej jak i Wojska Polskiego. Niechaj delegacje miast i wsi z fabryk, urzędów i szkół odwiedzą te święte groby i ozdobią je kwiatami.

Obywatele! Od pierwszego dnia Wyzwolenia robotnik, chłop i inteligencja pracująca Pomorza stanęli do twórczej i twardej pracy w dziele odbudowy Polski z gruzów i ruin.

Rok pracy przyniósł nam odbudowę państwowości polskiej, oraz realizację historyczną reform, jak unarodowienie przemysłu i reformę rolną. Kładą one podwaliny dla Polski silnej i prawdziwie niezależnej i sprawiedliwej. Pierwszą rocznicę Wyzwolenia obchodzimy skupieni wokół Rządu Jedności Narodowej, pod hasłem wzmożonej pracy dla przyszłości Demokratycznego Państwa Polskiego.

Zawrzemy swe siły, aby utrwalić i pogłębić nasze osiągnięcia, aby jaknajszyciej zlikwidować ciężką spuściznę okupacji, aby zbudować Polskę szczęśliwą opartą na dobrobycie swych obywateli.

Niech żyje wolna, Niepodległa, Demokratyczna Polska!

Niech żyje wieczysty bratni sojusz narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego!

Woj. Komitet PPR, Woj. Kom. Rob. PPS, Woj. Zarząd Str. Ludowego, Woj. Zarząd Polskiego Str. Lud., Woj. Zarząd Str. Pracy, Woj. Zarząd Str. Demokratycznego.

Tabela głównych wygranych w 2-gim dniu ciągnięcia 1 klasy 46 Loterii Klasowej

Warszawa. — W drugim dniu ciągnięcia I klasy 46-tej Loterii Klasowej padły następujące główne wygrane (tabela nieurzędowa):

- 100.000 zł. na nr. 7475.
- 20.000 zł. na nr.: 4703, 8779.
- 10.000 zł. na nr.: 5346, 27086, 32036, 44254, 54993, 63899, 68107.
- 5.000 zł. na nr.: 7486, 19295, 23919, 42410, 51693, 56542, 61693, 69643.

Ważne dla osób

pozostałych po uczestnikach ruchu podziemnego

W łonie grudziądzkiej Rady Narodowej istnieje komisja kwalifikacyjna do spraw wykonywania ustawy z dnia 23. 7. 1945 r. o zasiłkach i pomocy dla osób pozostałych po uczestnikach ruchu podziemnego i partyzanckiego w walce o wyzwolenie Polski z pod najazdu hitlerowskiego. Zadaniem komisji jest, badanie słuszności wnioskodawcy, względem poczynionych starań o stałą zapomogę.

Wnioski, zaopiniowane przez komisję pozytywnie, wysyłane zostają do Województwa, które z kolei przyznaje danej osobie rentę stałą ze Skarbu Państwa.

W skład komisji wchodzi: Naczelnik Wydziału Opieki Społecznej ob. Zieliński — jako przewodniczący, oraz radni ob. ob. Buszkowski i Malinowski — jako członkowie.

Zainteresowane więc osoby zechcą oddać swoje wnioski do tejże komisji kierować.

Kurs traktorzystów

Jak już donosiliśmy, Stacja Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych w Grudziądzu organizuje jednomiesięczny kurs traktorzystów.

Kurs rozpoczyna się 2 lutego br. i jest bezpłatny. Poza tym otrzymują kursисти mieszkanie i całkowite wolne utrzymanie.

Biorąc pod uwagę, że po ukończeniu kursu kandydaci otrzymają niezwłocznie posady, stwierdziliśmy, że jest to wyjątkowa wprost okazja.

Podania o przyjęcie na kurs należy składać do kierownictwa Państw. Przedz. Traktorów i Maszyn Rolniczych, Grudziądz, ul. Marsz. Focha.

Sprawy rehabilitacyjne na Pomorzu

Na konferencji prasowej w Sądzie Apelacyjnym w Toruniu, prezes tego Sądu ob. Balcerzyk omówił szereg ważnych zagadnień związanych z rehabilitacją II grupy narodowościowej na Pomorzu.

Do dnia 1 stycznia 1946 wpłynęło do czterech Sądów Okręgowych (w Toruniu, Bydgoszczy, Grudziądzu i Chojnicach) ogółem 22.507 wniosków rehabilitacyjnych. Z tej liczby najwięcej wniosków, mianowicie 8.054 wpłynęło w Chojnicach, 5.882 w Toruniu, 5.003 w Bydgoszczy, oraz 3.568 w Grudziądzu. Na terenie wszystkich czterech Sądów Okręgowych Apelacji Pomorskiej zalażono do dnia 1 stycznia 5.963 sprawy rehabilitacyjne, t.j. czwartą część wniosków. Z ogólnej liczby rozpatrzonych spraw zrehabilitowano 2.744 osoby, nie zrehabilitowano 949 t.j. 36% wnioskodawców. Zdaniem prezesa ob. Balcerzyka jest to procent bardzo poważny, który świadczy o tym, iż Sady z całą sumiennością starają się oddzielić plewy od ziarna i oczyścić naród polski ze zdrajców i zaprzedańców.

Przeciwko wyrokowi rehabilitacyjnym Sądów Grodzkich wniosła Prokuratura Sądu Specjalnego dotychczas ponad 442 zażaleń. Prokuratura przewiduje, iż ponad 60% zażaleń będzie uwzględnionych, a rehabilitacja wnioskodawców cofnięta. Najbardziej niezadowolonymi na Pomorzu miastami były: Tczew, gdzie wpłynęło 2620 podań oraz Chojnice, gdzie złożono 1.558 wniosków o rehabilitację. Sady pomorskie sumiennie rozpatrują wszystkie sprawy ku pożytkowi państwa i interesów narodu polskiego.

Program audycji Polskiego Radia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI NA NIEDZIELE, 20 STYCZNIA

8.00 — Hymn i Sygnał czasu; 8.05 — Program na dzień następny; 8.10 — Dziennik poranny; 8.25 — „O czym pisze prasa stołeczna”; 8.30 — Muzyka z płyt; 11.57 — Sygnał czasu; 12.03 — Artykuł polityczny; 12.10 — Streszczenie wiadomości dziennika porannego; 12.15 — Audycja wojskowa; 12.30 — Koncert; 13.30 — Teatr wyobraźni. Słuchowisko „Zemsta” Al. Fredry w opr. Marii Witwińskiej (Reż. Bronisława Dardzińskiego); 14.00 — Muzyka obiadowa; 14.40 — Przegląd tygodniowy w opr. red. Jana Mietkowskiego; 14.50 — Kronika Kultury; 15.00 — Skrzynka PCK; 17.00 — Muzyka z płyt; 18.15 — Audycja słowno-muzyczna dla dzieci „Chopin” w opr. F. Rybickiego; 18.35 — „Przy Głosniku” — Latarnik Radiowy; 18.40 — Audycja dla młodzieży; 19.00 — „Uśmiech i piosenka” (transmisja z Łodzi); 19.15 — „Radiokronika”; 19.25 — Muzyka z płyt; 19.45 — Dziennik wieczorny; 20.00 — Koncert; 20.45 — „10 minut prozy”. Fragment z noweli Andrzeja Struga; p.t. „Mogila”; 20.55 — Program na jutro; 21.00 — Tygodnik dźwiękowy; 21.15 — Audycja dla Polaków zagranicą; 21.30 — Skrzynka poszukiwania rodzin zagranicą; 22.00 — Koncert; 22.30 — Ostatnie wiadomości dziennika radiowego; 22.40 — Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia; 22.45 — Koncert; 23.25 — Skrzynka poszukiwania rodzin zagranicą; 24.00 — Hymn.

Kronika

Niedziela
20
Stycznia

DYŻUR APTEK

— Od niedzieli 20. bm. godz. 9 rano do niedzieli 27. bm. godz. 9 rano pełni dyżur apteka pod „Ląbędziem”.

— Kierownictwo kina „Orzeł” (tel. 13-76) zawiadamia, że od środy, 23. bm., wyświetlać będzie sensacyjny film szpiegowski pod tyt. „Pojedynki”. — „Pojedynki” — to film o walce radzieckiego kontrwywiadu ze szpiegami hitlerowskich Niemiec.

Obecnie wyświetlany film p. t. „Nowe przygody Tarzana” cieszy się niezwykłym powodzeniem i będzie na ekranie do 22. bm. włącznie.

Dla wygody publiczności codzienna przedsprzedaż biletów od godz. 11—12.

— Walne zebranie Związku b. Więźniów Ideowo-Politycznych odbędzie się w dniu 23. bm. o godz. 17 w Domu Żołnierza, na które się wszystkich członków zaprasza. — Tymczasowy zarząd zda sprawozdanie i nastąpi wybór nowego zarządu.

— Walne Roczne Zebranie Zrzeszenia Kupców w Grudziądzu odbędzie się, jak już donosiliśmy, w środę, dnia 23. 1. br. o godz. 19 w lokalu Zrzeszenia, Szewska 13.

— Komunikat Nr. 6 o rozdziale chleba. W tygodniu od 21. 1. do 28. 1. br. będzie wydawany chleb na karty żywnościowe styczniowe:

dla kat. I na odcinek 3 i 4 po 1 kg
dla kat. II na odcinek 2 i 3 po 1 kg
dla kat. III na odcinek 2 po 1 kg
dla kat. I R. na odcinek 2 po 1 kg
dla kat. II R. na odcinek 2 po 1 kg

Na karty M.K. na odcinek 2 po 2 kg chleba w piekarni ob. Zajęczkowskiego.

— Wiadomości kościelne parafii św. Mikołaja. Po ustawieniu ławek w kościele, zamierzamy miesiąc w ławkach wydzierżawić i to na nabożeństwa o godz. 7.45, 10.30, 12.00. Czynsz za miejsce na cały rok wynosi na ranne nabożeństwo 50 zł, na sumę 75 zł, na godz. 12 — 100 zł. Dochód ten przeznaczony jest na odbudowę kościoła. Wolne od opłaty są miejsca podczas nabożeństwa o godz. 7 i 9. Poza tym w dni powszednie i nabożeństwa wieczorne wolno siadać każdemu.

Porządek kołód

Dziś, w niedzielę, 20. bm. — przy ulicy Toruńskiej, od nr 11—25a, lewa strona, i od nr 6—16, prawa strona.

Jutro, poniedziałek, 21. bm. — przy ul. Toruńskiej od nr 27—35, lewa strona, i od nr 18—38, prawa strona.

We wtorek — ul. Chelmińska cała.

W środę przy ul. Starorynkowej i Starej. W czwartek — ul. Podgórna i Rybny Rynek, oraz ul. Ogrodowa od nr 1—5, lewa strona.

W przyszłą niedzielę — przy ul. Ogrodowej od nr 7 do końca lewej strony.

Gdzie właściwie przystaje autobus Gdynia — Warszawa?

Wobec ucziłowej komunikacji kolejowej do Warszawy i Gdyni, autobus „Orbis”, jaki kursuje na tej trasie, cieszy się dużym powodzeniem.

Niestety, stwierdziliśmy tutaj musimy dużą ignorancję w stosunku do pasażerów, ze strony kierownictwa linii, a może kierowcy odpowiedniego autobusu.

Pomijając fakt, że kierownictwo linii nie uważało za stosowne poinformować obywateli o rozkładzie jazdy, bo nie wiadomo jeszcze, gdzie autobus ten przystaje. Raz przystaje zsofer przy ul. Legionów, raz przy Wybickiego, a raz przy ul. Focha, przed hotelem Polskim.

Zainteresowane osoby przychodzą do redakcji, pełne rozgoryczenia na takie lekceważenie obywateli.

Do pewnego czasu autobus regularnie przystawał przed hotelem Polskim. Czemu nie czyni tego nadal?

Rozumiemy, że autobus może się spóźnić, że może wyjechać o innej godzinie aniżeli oznaczono w rozkładzie, jednak bezplanowe przystawanie dziś tu, jutro tam, jest dla nas zupełnie niezrozumiałe.

To też apelujemy do kompetentnych czynników, ażeby samowole szofera — boć tylko ona tu zapewne wchodzi w rachubę — czym prędzej ukrócić.

Od Administracji

NOWA AGENTURA „GŁOSU POMORZA” W PRABUTACH.

Pismo nasze zdobywa sobie coraz szerszy zasięg czytelników. Agentury „Głosu” rozsiadane są po całym obszarze Polski, a głównie Pomorza Zachodniego.

W tych dniach właśnie uruchomiliśmy nową agenturę w Prabutach, której kierownictwo powierzyliśmy właścicielowi i my „Grafika” przy ul. Barczewskiego 3.

W zakresie kompetencji agentur wchodzi wszelkie sprawy, związane z prenumeratą, ogłoszeniami itp.

O kulturalne zachowanie się naszej młodzieży

Okólnik Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego

Kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego, wydał następujący okólnik:

„Do Inspektoratów Szkolnych, Komisji Międzyszkolnych, Dyrekcji i Kierownictw wszystkich szkół oraz ogółu nauczycielstwa w Okręgu.

Obserwacje poczynione w ubiegłym i bieżącym roku szkolnym nad zachowaniem się młodzieży szkolnej tak w szkole, jak i poza szkołą, nakazują zwrócić bacniejszej uwagi na szereg objawów niepokojących, które w obecnym stanie jawnego i już zorganizowanego szkolnictwa, w żadnym wypadku nie powinny mieć miejsca. Zaliczyć można do nich jako najbardziej typowe „wagiary” młodzieży w czasie zajęć szkolnych, nieodpowiednie zachowanie się na ulicy i w miejscach publicznych, przebywanie w lokalach rozrywkowych, uczęszczanie na filmy i przedstawienia dla młodzieży niedozwolone, palenie papierosów nawet przez młodzież klas gimnazjalnych lub równorzędnych, u wielu również brak skromności, szacunku i zrozumiałej rezerwy w odnoszeniu się do osób starszych wiekiem.

Te braki wychowawcze, będące w dużej części pozostałościami ostatnich lat wojny i okupacji, muszą być brane pod uwagę szczególnie w obecnej pracy wychowawczej szkoły i domu rodzicielskiego, a zlikwidowanie ich może nastąpić tylko w wyniku systematycznej, konsekwentnej i zdecydowanej pracy wychowawczej wszystkich czynników współpracujących w kształceniu i wychowaniu młodzieży. W pracy tej, głównym środkiem zaradczym pozostanie nadal stała troska o podnoszenie poziomu wychowawczego szkoły.

Biorąc powyższe pod uwagę, zwracam się z gorącym apelem do wszystkich instytucji i osób związanych stale ze szkołą o poświęcenie szczególnej uwagi zagadnieniu odpowiedniego zachowania się młodzieży, oraz o opracowanie i obmyślenie środków przeciwdziałających wszelkim jego objawom.

W szczególności proszę: a) Komisje Międzyszkolne o opracowanie regulaminów dostosowanych do warunków lokalnych w sprawie zachowania się młodzieży szkolnej w miastach, z ograniczeniem przebywania

młodzieży szkolnej poza domem w godzinach wieczornych z uwzględnieniem środków egzekutywy w wypadkach nieprzebiegania przez młodzież uchwalonych regulaminów; b) Dyrekcje i Kierownictwa wszystkich szkół o omówienie w sposób dostosowany do wieku młodzieży sprawy jej zachowania się z apelem do ambicji młodzieży i dążenie do wytworzenia wśród niej zrozumienia ważności zagadnienia. Młodzież szkolna powinna wiedzieć, że swym postępowaniem musi dawać przykład innym, a nie wywoływać publiczną krytykę; c) o omówienie sprawy na zebraniach rodzicielskich i podkreślenie konieczności istotnego współdziałania domu i szkoły, jako dwóch głównych czynników współodpowiedzialnych za wychowanie młodzieży; d) o energiczną i stanowczą postawę ogółu nauczycielstwa, w wypadku stwierdzenia nieodpowiedniego zachowania się młodzieży. Zaimowana nie raz przez nauczycielstwo postawa obojętna, jest szkodliwa; e) w przypadkach nie stosowania się przez młodzież szkolną do obowiązujących ją przepisów, należy zawiadomić o tym Dyrekcję szkoły, względnie Kuratorium, z podaniem nazwiska ucznia, nazwy szkoły, do której uczęszcza, miejscowości oraz opisu wypadku wraz z datą; f) o szczególną kontrolę w tym względzie proszę Obywateli Inspektorów szkolnych oraz Dyrektorów i Kierowników szkół.

Uwzględniając możliwości materialne rodziców, należy już obecnie tam, gdzie to będzie możliwe, przewidywać wprowadzenie w życie przepisów mundurowych młodzieży szkolnej z uwzględnieniem numeracji tarcz danej szkoły.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) Dr Czesław Skopowski

Powyższe zarządzenie Kuratora Szkolnego przyjmuje całe społeczeństwo z głębokim zadowoleniem.

Zachowanie się młodzieży pozostawia w wielu wypadkach dużo do życzenia, to też musimy na sprawę tę bacniejszą zwrócić uwagę. Bo pamiętajmy o przysłowiu, że: „czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. A przecież młodzież, to był nasz, to przyszłość nasza.

Dziś, o godz. 15-ej!

na rzecz Akcji Pomocy Zimowej dla najbardziej potrzebujących

Koncert p. t. „A w niedzielę po niesporach...”

Udział biorą: Chór Męski „Echo”, Chór św. Cecylii i działka szkoły im. Działalskich. Kołody, pastorałki, pieśni ludowe, tańce narodowe

Wszyscy do Tivoli!

Użyjcie niedoli biednych!

„Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka”

Aresztowanie szabrowniczki

Władze przystąpiły do energicznej akcji przeciwko szabrownikom i wszelkiego rodzaju metom społecznym. Atmosferę naszą musimy bezwzględnie oczyścić.

W numerze wczorajszym podaliśmy odezwę Prokuratora Sądu Apelacyjnego, który nawołuje całe uczciwe społeczeństwo do walki z nadużyciami, szabrownictwem oraz innego rodzaju nieprawościami społecznymi.

Tak samo na naszym terenie, przez Miejskiej Rady Narodowej tow. Zarządkę, poczynił daleko idące starania — w łonie swych uprawnień — ażeby nieprawość ukrócić, i kompetentnym czynnikiem z całkowitą przyświecająca pomocą.

Wyniki tej zmobilizowanej akcji widzimy.

Pod koniec ubiegłego tygodnia właśnie, aresztowana została niejaką Maria Nowicka, żona piekarza, zamieszkała przy ul. Budkiewicza 24. Nowicka posadzona jest o uprawianie na większą skalę szabru, oraz innych kombinacji, kolidujących z prawem. W sferę zamieszane są również inne osoby, co do których prowadzone są dochodzenia.

Równocześnie nadmieniamy, że Nowicka znana jest na naszym terenie jako lno-skoczek partyjno-polityczna, a przede wszystkim, jako osoba, mająca tendencje do oskarżania ludzi zacnych i uczciwych.

Sprawdziło się więc tutaj stare przysłowie: „nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka”.

Tradycyjne bale maskowe

Nie zapomnieliśmy dawnych tradycji karnewalowych, tych balów maskowych z kolorowymi lampionami, z istną siecią przekolorowanych serpentyn, bale tradycyjne z wielkimi urozmaiceńiami i niespodziankami, na których weselość, swoboda, humor i śmiech panowały, a przede wszystkim muzyka, która każdemu tancerzowi i tancerce mile w ucho wpadała i do tańca zachęcała. Do tańców, aż do rana.

Nie zapomnieliśmy tego wszystkiego, a kto chciałby przypomnieć sobie czasy te i kilka godzin muzyki, tańca i weselości przeżyć, to tylko na wielkim balu garnizonu, który urządza na rzecz Pomocy Zimowej Garnizon Grudziądzki w piątek, dnia 1 lutego, w salach „Gastronomii”, a następnego dnia tj. w sobotę, 2 lutego, Związek Zachodni w „Domu Żołnierza”.

Oba bale są ściśle za zaproszeniami i należą do zabaw reprezentacyjnych.

Z ŻYCIA PARTII

Walne roczne zebranie

OM TUR odbędzie się dziś, w niedzielę, 20. bm., o godz. 16, w gmachu Turu, przy ul. Wybickiego 38-40. Uczestnictwo obowiązkowe.

Kurs kroju i szycia

Sekretariat OM TUR w Grudziądzu zorganizował kurs kroju i szycia.

Kandydatki, które nie zostały przyjęte na pierwszy kurs, mogą dodatkowo zgłosić się w poniedziałek, 21. bm., w sekretariacie Turu, przy ul. Wybickiego, albowiem jest jeszcze kilka wolnych miejsc.

Mały feljton

Nec Hercules contra plures

Są pewne utarte zwyczaje, że na każdym weselu, nie wyłączając gody w kanie galicyjskiej, musi być bezapelacyjnie alkohol, w tej czy innej formie. Ilość i jakość wypitego alkoholu zależy od położenia geograficznego (bliżej równika, czy bieguna), od zwyczaj krajowych, od stanu majątkowego nowożeńców i wreszcie od treningu w tej tak indywidualnej dziedzinie.

Na południu pija wino, w Europie środkowej wino, miód i coś w rodzaju wódki, a u nas czystą, prostą, polską wódkę.

Byłem wczoraj na weselu kolegi po fachu, redaktora — publicysty. Nic też dziwnego, że tutaj właśnie ze szczególnym pletyzmem kultywowano ten piękny, tradycja owiany zwyczaj picia szklanką, nieskalanej czystości naszej monopolowej.

Piliśmy, jak zwyczaj każe, wszyscy, za wyjątkiem starego weterana Towarzystwa wstrzeźliwości „Elementa” ob. Kiszki, który zawsze konkludował, że wódka gubi narody. Znana maksyma, znamy ją, ale cóż... wesele. Namawiano często ob. Kiszkę do wypicia choć jednego na zdrowie. Bezskutecznie. I w pewnej chwili stał się cud. ob. Kiszka dał się ubłagać i — o zgrozo — wypił jeden większy, skrzywił się jak po olei rygni, ale wypił. Za to panna młoda go ucałowała, był bowiem jej wujkiem i od lat 45 nie miał wódki w ustach. Nec Hercules contra plures, zahuczał leśnym basem i... wypił jeszcze jedną szklankę. Skutki tego kroku były fatalne. Trudno było go poznać. Człowiek tak poważny i zrównoważony, chwycił puchar (szklankę) napelniony po brzegi, jednym ruchem wychylił go i... rzucił z wielką imfaza w lustro (oczywiście zbito się w drzazgi), w którym ujrzał swa czerwoną facjatę. Konsternacja, krzyk, kilka pań zemdlęło (na 5 minut). Delikwenta wyprawiono do kuchni, celem przeprowadzenia kuracji wodnej. Po tym zabiegu usnął snem sprawiedliwych ze słowami na ustach: nec... Her... cu... les... contra.

T. N.

Elektryfikujcie Wieś!

Zamówienia na naprawę oraz wykonanie nowych instalacji elektrycznych przyjmują

Polskie Zakłady Instalacji Siły i Światła
Placówka nr 1 w Grudziądzu, M. Focha 24

SAMOTNY (a) książkowy (a) (buchalterka) dla maj. państw. Mędzrzyce i Szarnoś natchmiast potrzebny (a). Zgłosić się: Majątek Mędzrzyce, poczta Lisnowo, pow. Grudziądz. Koleją do stacji Szarnoś. (77)

KUPIE włosie, szpagat, linki, przybory rybactkie. Kościelna 12. (76)

KUPIE smoki i czarne spodnie. Toruńska 22, m. 4. (74)

KUPIE maszynę do pisania. Kościuszki 37, m. 6. (75)

INWALIDZI I CHŁOPCY do rozsprzedaży gazet mogą się zgłosić w Administracji. — Wysoka prowizja.

ZGUBIONO w drodze do pracy z ul. Szewskiej do ul. Groblowej czerwony portfel z fotografiami. Zwrot za wynagrodzeniem do Adm. „Głosu”. (1351)

ZGUBIONO portfel z wykazem III gr. i innymi dokumentami na nazwisko Pilarczyk Herta, ul. Droga Łakowa 19. Uprasza się o zwrot. (78)

Fabryka Waty i Przędzalnia

pod Zarządem Państwowym

Bydgoszcz, Al. 1-go Maja 67, tel. 13-52

Hurtowa sprzedaż waty koldrowej, krawieckiej itp.

Gremplowanie waty i wełny.

Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. „Społem” - Oddział w Grudziądzu

zawiadamia, że z dniem 8. 1. br. uruchomił hurtownię „Społem” sprzedaży wyrobów Państwowego Monopoli Spirytusowego. (1348)

Spółdzielnie, oraz inne firmy, uprawnione do nabywania wyrobów Państwowego Monopoli Spirytusowego, przedłożą do rejestracji w lokalu hurtowni „Społem” przy ul. Toruńskiej 6 oryginały zezwoleń władz skarbowych na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych, wraz z dowodami uiszczenia opłaty skarbowej, do tego zezwolenia.

Drukarnia Pomorska — PPS.
Grudziądz, ul. Małogroblowa 2. Telefon 12 15
Wydawca: Komitet P. P. S. Grudziądz.
Adres Redakcji: Grudziądz, Małogroblowa 2

CENY OGŁOSZEN: Drobne za wyraz 5 zł., dla poszuk. pracy i rodzin. 3 zł. Tusty druk 100% drożej. Zwykłe: za tekstem 8 zł. za 1 mm jednol., w tekście 15 zł. za 1 mm jednol. Urzędowe, przetargi, nekrologi 5 zł. za 1 mm jednol. Komunikaty organizacyj. zawod. i społ. (w tekście) 1 zł. za wyraz. Za termin. ogłoszenia nie przyjm. się odpowiedzialności.

Redaguje: Kolegium.
Sekretariat czynny od godz. 8—16-taj.
Redaktor nac. przyjmuje od g. 11—12-taj.
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

MŁODZI PISZA

Dodatek literacko - naukowy „Głosu Pomorza”

Rok I

Grudniadz, niedziela 20 stycznia 1946

Nr. 1

Do Młodych Talentów!

Kiedy teraz nowa nastąpi nam Polska, zajaśniała nam wolność, jako blask na tle opadłego pyłu i rozwiązanego dymu wojny, jako blask na gruzach i ruinach zniszczonych miast, powstał z nią zarazem czas nowych myśli, nowych projektów, nowych wysiłków w odbudowie tego wszystkiego, co nam długa okupacja wroga wniwecz obróciła, zmarnowała.

Nowe dążenia, nowe osiągnięcia wyznaczają, wykreślają nam drogę naszą w przyszłość. Naszym zadaniem jest teraz nie patrzeć apatycznie na to wszystko, co nam wojna zburzyła, zniszczyła, ale zabrać się do pracy. Powinniśmy zrzucić wszystko, co krępuje naszą otuchę, należy być nam słońcem, co rozwiewa szarą, chłodną mgłę wspomnień i smutku. Bo jasność nastąpi dla nas, jasność i wolność. Gdy po 6-letniej okupacji krwiożerczego wroga, po 6-letniej niewoli, w której słowo polskie było gnębione, prześladowane na każdym kroku, odzyskaliśmy wolność, to jakże z wielką radością witamy teraz odrodzenie słowa polskiego, słowa, bez krępujących go kajdan, słowa wolnego.

Czas więc nastał, że trzeba nam usunąć te wszystkie gruzy i pyły zniszczenia i odrabiać zaległości, nagromadzone przez czas niewoli niemieckiej. Trzeba nam wytyczać nowe drogi.

Projektowanie tych dróg, szukanie nowych idei, należy właśnie do Młodych. Teraz, gdy Polska wolna jest, gdy tylu Polskich Synów położyło życie i dało krew swoją na ołtarzu wojny, aby przez to wywalczyć tę wolną Polskę, gdy tylu literatów, ludzi pióra, uczonych, dziennikarzy, nauczycieli, artystów, sadystyczny okupant wymarował czy to po obozach koncentracyjnych, na masowych egzekucjach, czy to dali swe życie w powstaniu warszawskim, to właśnie teraz Młodzi wchodzi na podium zainteresowań, dochodzą do głosu, aby szukać nowych dróg, aby nowe rzucać myśli, nowe stwarzać dale dla przyszłości potężnej Polski. Wielkość i potęga Polski leży li tylko w duszach Młodych, pełnych zapału do pracy. Ogrom naszych przyszłych zadań le-

ży li tylko w zapale twórczym Młodych, w stworzeniu nowych możliwości, nowych horyzontów, nowych dzieł przez Młodych, którzy Polskę na wyżyny potęgi i znaczenia poprowadzą.

Każdy, kto stanie przy piecu hutniczym nowych zamierzeń i będzie płynne ich żelazo wlewał do nowych, trwałych form, każdy, kto szary beton rozrabiać będzie w godzinach twórczych, aby nim drogi wytyczone wylewać, ten spełnia najświętsze zadanie, postawione przez świadome poczucie, że jest Polakiem, że jest potrzebną jednostką, współtwórcą w ideach stworzenia wielkości naszej Ojczyzny.

Brak literatów, uczonych, nauczycieli i artystów w dziedzinie słowa, w każdej dziedzinie sztuki i twórczości, odczuwa się po tej wojnie bardzo dotkliwie. Brak ten, luki wyrwane świadomym niszczeniem inteligencji przez okrutnego wroga, mają zapełnić Młodzi, nowe talenty, nowe oblicza

twórcze. Wypuszczając dziś pierwszy numer dodatku „Młodzi piszą”, pomiędzy ogół, pragniemy dać możność na łamach tegoż dodatku literackiego przyjścia do głosu w utworach literackich wszystkim Młodym Talentom, pragniemy zebrać wkoło tego dodatku tych wszystkich, którzy mają w sercu i duszy pełne zrozumienie ważnej chwili, ważkiego okresu odbudowy kraju, przywrócenia słowu polskiemu dawniejszego blasku i potęgi.

Każdy z Młodych dochodzi do głosu, który nowe widzi w dali cele i dąży swą ideą, projektem do wprowadzenia nowego życia, nowych wartości przez myśl i czyn w te luki wyrwane nam przez wojnę.

A więc Młodzi do dzieła! Dodatek literacki: „Młodzi piszą”, jest dla Was stworzony, Młode Talenty!

Możecie się na jego łamach wypowiedzieć w formie: noweli, wiersza, felietonu czy artykułu.

Alfons A. Olkiewicz.

Słoneczna droga

Stary nauczyciel Bojkowski, jak zwykle usiadł w cukierni przy swoim stałym stoliku w kąci pod lustrem, wyjął swoją nieodłączną fajkę z kieszeni, nałożył tabaki, zapalił i puszczając pierwszą smugę dymu, rzekł do swego znajomego Wertyńskiego, siedzącego vis-a-vis.

— Tak, panie Wertyński, my wchodzimy teraz na słoneczną drogę.

— Tak. Ludzie muszą zapomnieć, nie patrząc na przebytą drogę przykrych wspomnień, zostawić drogę ciemną lunami wojny rozświetloną daleko za sobą.

— Właśnie. Słuchaj pan, panie Wertyński, mówię to, bo mam akurat świeżo w pamięci dzisiejszy sen. Ja nigdy, musi pan wiedzieć, znaczenia w sny nie kładłem, zresztą, co tu wiele mówić: dzisiejszy sen ma swoje znaczenie.

— Śniła się panu słoneczna droga.

— Tak. Zgadł pan. Śniła mi się słoneczna droga, po której kroczyć będzie nasz Naród. Latarnie wypełnione ciemnością przykrych wspomnień i przeżyć rzucał daleko poza siebie, w głębokie przydrożne przepaście i z jasnym spojrzeniem w przyszłość, w dal tego słonecznego nieba, co się przed nim rozpościera, wkracza na drogę słoneczną.

— Piękny sen, — rzekł Wertyński.

— Prawda, że piękny, ale sen ten rzeczywistością się stanie, w to ja mocno wierzę.

— I ja wierzę. Bo to od Narodu naszego li tylko zależy, od zasobu jego energii, od zrozumienia swych zadań na przyszłość, aby stać się silnym, potężnym i zająć odpowiednie mocarstwowe miejsce wśród innych narodów. Li tylko przez pracę, przez wiarę w swoją dal w zrealizowaniu swych projektów Naród nasz go dzień będzie swojej słonecznej przyszłości.

Stary nauczyciel dumal.

— Tak — odparł wreszcie. — Ma pan rację. Naród nasz będzie godny tej drogi na którą zaczyna wkraczać, gdy będzie miał zrozumienie świętych swych celów i obowiązków, będzie je miał na myśli i wszelkie chwasty w postaci pracujących contra mu elementów, wykorzeni i zniszczy, elementów, czyniących z kraju kopalnię osobistych korzyści, nie troszcząc się o ogół, który przez to cierpi.

— My musimy dążyć do wyeliminowania takich elementów.

— Właśnie, to jest naszym pierwszym zadaniem. Wtedy dopiero będziemy mogli kroczyć po tej drodze słonecznej z pełną nadzieją w złotą przyszłość.

Tu stary nauczyciel zapalił od nowa zgasłą fajkę i puszczając kłęby dymu, zamyslił się.

Wizja powstania

Cisza... Tajemniczy głos po mieście goni,
Wcisną się do mieszkań wolności zew,
Powstańcie bracia! Do broni! Do broni!
Czas zemsty za przelaną krew.

Śmierć rozhułała się w skrwawionej Warszawie,
W szaleńczym tańcu na domy się wspina,
Głuchym echem brzmi w kościelnej nawie
Modlitwa matki: Boże strzeż mego syna!

Mamo, daj chleba... dziecię cicho się żali,
W komnacie prośba do matki płynie...
Spokojny bądź synku, patrz, Warszawa się pali,
Za wolność naszą twój brat tam ginie.

Sen o wolności skończony. Miasto w żałobie tonie...
Wieczny spoczynek daj im dobry Boże,
Bo w sercach naszych mocna wiara płonie,
Jeszcze nie zginęła i zginąć nie może.

M. Wichurski.

Przez całą Polskę... Ku światłu

Przez całą Polskę idzie pieśń,
Zda się otrząsnąć z grobu pieśń,
Wstają polegli i do męstwa —
Rwą nas w wir walki, w wielki czyn,
By kończyć dzieło rozpoczęte.

Z tysiąca piersi w niebios szczyt,
O lepszą dolę bytowania
I lepszy dla Ojczyzny świt,
Wzłata dziś matek, sióstr wołanie
I leci ofiar krwawy śpiew,
Pieśń zmartwychwstania i zwycięstwa,
Przełata Polskę jeden zew,
Wolności pieśń, wawrzyn męstwa.

Za krew przelaną, za ofiary,
Musimy złoty zebrać plon,
Więc nie czas dzisiaj nam na swary,
Gdy jasne jutro niesie dzwon.
Bo to, co być ma, to być musi,
Stworzone mocą więźniów bark,
I wiary tej w nas nikt nie zdusi,
Więc w górę serce — prosto kark!
Ty więźniu polski — nie trać wiary,
Gdy już najkrwawszy przeszedł chrzest,
Zwyciężyć muszą Twe ofiary —
Sam o tym świadczysz — Polska jest!
Lubomira Poniecka

Mieć świadomość

Mieć świadomość cierpienia,
Mieć świadomość swej kary,
Wychylić gorycz do dna z pełnej czary,
Bez wahań i bez zwątpienia,
A jeśli każdy z was tak uczyni,
Z tysięcy serc powstanie miecz,
Miecz winy przetnie — odrzuci precz,
Rozbłyśnie iskrami, posypie złotymi,
Z tych iskier wielka łuna rozgorzeje,
Ciemność głęboką dokoła przelamie,
Wasne i cudze serca rozgrzeje,
Wielkości na was wyrzaje znamię.

Poterańska Urszula

Ku światłu

Wśród głogów, jarów i wśród skał
Na przełęcz pójdziem jasną,
Czy wiatr nam będzie skrzydła rwał,
Czy gwiazdy wszystkie zgasną,
Ciężności twierdzy przejdziem próg
U którego zmory klęczą,
Aż na rozstaju naszych dróg,
Dzień wszędzie cudną tęczą.
I w ów słoneczny, jasny dzień
Wyciągnem swe ramiona,
Do nóg nam zmierzchów padnie cień,
U stóp nam ciemność skona.
Sokolim lotem w pełni sił,
Na szczytach dążeń staniam,
By świat co wskrzeszon wśród nas żył,
Swym wiecznym zmartwychwstaniem.

M. Łożewska.

Powrót do Grudziądza

Grudziądzu, me miasto rodzinne,
Dziś wracam znou w Twe mury,
Wiem, iż zastanę Cię innym,
Niż wówczas w ten ranek pouury,
Gdym musiał opuścić Cię z sercem zbolalem,
Lecz wtenczas poznałem,
Jak Ciebie kochałem.

Panoszył się długo w twym grodzie,
Wróg zabójczy, okrutny i krwawy,
Zabijał, zamykał o chlebie i wodzie
I zniszczył Cię na wzór Warszawy,
Lecz zawsze wytrwale cierpieli Twe syny,
Czekając wybicia wolności godziny!

I dzisiaj, gdy wolność
Zabłyła nad nami,
Do Ciebie my wszyscy
Spowrotem wracamy.
I będziemy podnosić z gruzów Twe ściany,
Abyś stał się jak dawniej, tak miły, kochany!

Jerzy Gawrych

Praca

Okna publiczne ciemnieją,
Zbliża się noc,
Zbliża się koniec pracy,
A we mnie wzrasta moc wytchnienia,
Za maą godziny milczące,
Długie godziny trudu wznagania,
Tak oto mija dzień utkany,
Z bolesnych życia mgieł,
Maszyna moja wre głucho-miarowo,
Za oknami szafitowy mrok,
Coś we mnie drży,
Do życia na nowo budzi mnie woli mej
[prężny skok,

I już nie czuję zmęczenia,
Nie czuję wyczerpania,
Jakaś słoneczna jasność oczy me przysłania,
Poterańska Urszula

Czeka nas praca

Czeka nas praca
Twarda i trudna,
Odbudować z gruzów wojay
Kraj,
Wynieść nowe życie z pyłów i rumowisk,
Nową, silną stworzyć
Myśl
I nową, niezwykcioną ugruntować potęgę.

Czeka nas praca,
Twarda, pionierska,
Na nowych, przyłączonych ziemiach
Przeorać prostokąty rozległych
Pól
Plugiem spełnionych pragnień,
Ziszczonej nadziei.
Nafeszczie,
Rzucone ziarno naszych Wielkich Snów,
Wszędzie złotym zbożem,
By powitać złotą, ery naszej, zorzę.

Czeka nas praca,
Wielka i żmudna,
Odbudować Polskiej Wiosny
Maj,
Rozświetlić wszelkie mroki
Nowymi pochodniami,
Nowy, jaśniejszy stworzyć
Brzask
Na wschodzie naszych historycznych,
Przyszłych dni.
Alfonas A. Olkiewicz.

Jam jest!

Wśród ziemskich wahań, pragnień, trwóg,
wśród rozhułanych życia fal,
jawi się Bóg wśród błędnych dróg
i mówi w jasną dażąc dal:
Jam jest!

W wiosenną, cichą, cudną noc,
rozróżnia szept natury słuch
i wszędzie jawi mu się Moc
i zewsząd woła Twórczy Duch:
Jam jest!

W kielichu lilii, w woni róż,
po przez słowicy wabny śpiew,
w piśszczocie słońca, w ryku burz,
przemawia Jego miłość, gniew,
Jam jest!

Kto Go nie słyszy, biedny on,
z ziemią się sprzęgnie w wieczny szal
mamością będzie jego plon,
bo Ten, który mu życie dał,
nie rzeknie doń w godzinę trwóg.
Oto twój Ojciec Sędzia, Bóg...
Jam jest!

Maria Czeska

Torowy Ponurański

Nowela

Rozdział Pierwszy

Każdy znał tę wysoką, szczupłą, pochyloną postać torowego Ponurańskiego i każdy, kto z nim rozmawiał, nie zapominał złego spojrzenia jego wśród przymkniętych oczu.

Torowy Ponurański miał też z zasady zły charakter, często sarkastycznie i ironicznie usposobiony. Choć go robotnicy torowi nie lubili, bo był względem nich za twardy, bezwzględny, za obowiązkowy, za wielki służbista, to natomiast zawiadowca odcinka drogowego chwalił go, chwalił i uznawał jego robotę, którą zawsze ku jego zadowoleniu wykonał.

W życiu prywatnym był torowy Ponurański taki sam, jak w robocie: twardy, dokładny i w złym zazwyczaj humorze. Jego żona Magdalena miała z nim ciężkie, niełatwe życie. Nigdy nie był zadowolony, miał po części ponurą minę. Z swoją fajką, którą wiecznie trzymał w ustach, chodził od pokoju do pokoju, widział i sportrzągał to i owo, co mu się nie podobało i to musiało z miejsca być zmienione bo inaczej pioruny były i spokojna, cicha Magdalena znów miała bezsenność.

Dziś był akurat czwartek. Dzień pełen roboty. Jego drużyna robocza zajęta była właśnie wymianą zwrotnicy. Wszystko miało być szybko i dokładnie wykonane. Szybko, w krótkim stosunkowo czasie, bo w 30 minutach musiała robota ta zostać wykonana, gdyż niebawem miał przybyć pociąg pospieszny. Torowy Ponurański stał się bezwzględny i bezlitosny, gdy chodziło o szybko i dokładną robotę. Robotnicy pocili się i robili jak mrówki. Rozlegały się częste przekleństwa, które miały do szybszego ponaglać pospiechu. Torowy Ponurański był tu i tam. Wydawał zarządzenia temu lub tamtemu robotnikowi, w swoim szorstkim tonie. Ton ten zmuszał robotnika do natychmiastowego wykonania zlecenia torowego. Od robotnika Lengowskiego żądał torowy specjalnego wysiłku. Wszyscy robotnicy widzieli wyraźnie, że torowy Ponurański specjalnie robotnika Lengowskiego tyraniuje, szykanuje, gdyż Lengowski był jednym z tych kandydatów, którzy mieli w przyszłości być czymś lepszym. Lengowski miał tu tylko odbyć swoją praktykę, aby później wyższe moc objąć stanowisko, stanowisko kierownicze w Dyrekcji Kolejowej. Torowy Ponurański nienawidził z całego serca tego rodzaju kandydatów. I zawsze, gdy takich przydzielono do jego drużyny, to życie im tak utrudniał, nieznośnym robił że popamiętali jego, póki żyli.

Nikt wobec tego długo u niego nie wytrzymał. Tydzień, najwyżej dwa i zwiwali od niego. Ale Lengowski pobit rekord, bo wytrzymał 3 tygodnie w drużynie Ponurańskiego. Każdy widział, że Lengowski robił nadludzkie wysiłki, aby tenże okres tylko przetrzymać, zaczął zęby i pracował. Jego ręce były pełne pęcherzy, ale łopaty nie wypuszczał z rąk. Dlaczego torowy Ponurański wobec takich, którzy do czegoś wyższego, lepszego dążyli, był taki twardy, bezwzględny, zły — bezwzględniejszy, niż wobec tych innych zwykłych robotników, którzy swoje długie, monotonne życie przy twardej robocie na torze przepędzali? Dlaczego to tak było?

Na to pytanie można było jednym zdaniem odpowiedzieć: Dlatego, że ci panowie, torowego Ponurańskiego zawsze w cień usuwali. Mogło być, że jego opinia jako twardego, brutalnego człowieka, fanatyka obowiązku i roboty nie była bez znaczenia

i że miał dużo wrogów, gdy chodziło o coś, co chciał przeprowadzić co uważał za dobre i zdadne.

Praktykę w swym zawodzie miał Ponurański doskonałą. Pod tym względem nie można było mu nic takiego zarzucić. On nawet wprowadził kilka ulepszeń, dotyczących ułatwienia w robocie i jej wydajności. U zawiadowcy odcinka drogowego miał tak zw. dobry numer. Ale to tylko. Bo zawiadowca nie robił żadnych starań, aby ogół, ci panowie, władza dyrekcyjna, zwrócili na torowego Ponurańskiego specjalną uwagę. I tak było, że ulepszenia w robocie pozostały jako, że tak powiedziawszy, patentowe rzeczy w obrębie odcinka drogowego i tylko w obrębie tegoż odcinka były ulepszenia te wykorzystywane.

Deszcz zaczął padać. Słońce skryło się za ołowiano-szarymi chmurami i nie myślało wcale się pokazać.

— Prędko, prędko! — wołał torowy. — Mamy tylko 15 minut czasu!

Zwrotnica tkwiła już w torze. Dokładnie wszystko wymierzono. Ponurański jeszcze raz zbadal wszystko. Gnał jak wariat wśród swoich ludzi. Robotnicy akurat dokręcili wkrety szynowe. Lengowski dokręcał z robotnikiem Wachowiakiem ostatnie wkrety, gdy Ponurański stanął za nim.

— Lengowski, wy jesteście zawsze najgorszy leń! Hallo, Lengowski! Słyszycie?!

— Proszę, jak pan to uważa?

Lengowski spojrzał torowemu Ponurańskiemu spokojnie w oczy. Miał farański spokój.

— Gdy ktoś trzeci tydzień u pana wytrzymać może, to zdaje się, jest on według mego, i każdego innego zdania, coś wart. Myślę...

— Niech pan nie myśli, tylko rob! Trzy tygodnie pan wytrzymał, ale dłużej nie, jakim torowy Ponurański!

— Który ze swej brutalności, ironii i fanatyzmu jest dobrze znany — dokończył spokojnie Lengowski.

— Niech pan nie filozofuje i rob! Prędko! Hallo! — wołał do innych robotników. — Jesteście gotowi?!

— Nie — była odpowiedź.

Deszcz lał jak z cebra. Lengowski przemógł do ostatniej nitki. Miał tylko lekką, cienką bluzę na sobie. Jesienny, nie miły deszcz wchodził w kości i spowodował zamieszanie.

— Nikt roboty nie opuszczał! — krzyczał znowu torowy.

Robotnicy przeklinali, pocili się i robili ostatkiem sił. A deszcz, lał, Torowy Ponurański patrzył na zegarek. Jeszcze 7 minut brakowało do przybycia pociągu pospiesznego. Teraz Ponurański stał się nerwowym. Skakał tu i tam. Wydarł jednemu z robotników kilof z ręki i pokazał jak ma robić. Rzucił po tym kilof i wołał do robotników:

— Skończyliście?!

— Tak.

— Dobrze. Idźcie tamtym pomóc! Prędko!

Jeszcze 5 minut brakowało. Po tym trzy. Sekundnik gnał jak wariat.

— Do diabła, już gotowe?

— Gotowe — była odpowiedź.

Zwrotnica wymieniona, wszystkie związane z nią roboty wykonane, ukończone. Gotowe. Deszcz padał coraz bardziej. Jeszcze 2 minuty. Jedna.

— Ześ z toru! — krzyczał jak opętany torowy i dał trąbką sygnał ostrzegawczy.

Robotnikom nie trzeba było tego dwa razy mówić, usunęli się z toru. Wszyscy byli zmęczeni i przemoknięci. Daleki grzmot po szynach zwiastował przybycie pociągu.

Nie trwało długo i pociąg jak błyskawica przemignął koło nich.

Torowy Ponurański stał z boku i zimnym służbowym wzrokiem kontrolował wykonaną robotę. Zwrotnica była dobrze wymieniona, tkwiła w torze jak się należy. Wykonanie roboty było dobre. Torowy odwrócił się i szedł do swoich ludzi.

Przed Lengowskim zatrzymał się. Lengowski był bardzo wyczerpany i słaby. Musiał usiąść. Jego ręce pełne pęcherzy, bolały go strasznie. Obwiązał je sobie chusteczkami.

— No, kandydacie? — Ironia brzmiała w tych słowach.

Oczy Ponurańskiego zwały się, że tylko przez szparki patrzył na Lengowskiego. Zle ognie błyskały w oczach torowego. I Lengowski chciał się podźwignąć z całej siły, którą silną wolą zdobył, chciał torowemu swoją potęgę w twarz rzucić, ale li tylko jego wola była silna, zaś ciało... i Lengowski, ten silny Lengowski od tej minuty zalał się.

— Hm... pan chciał jeszcze dłużej u mnie wytrzymać, panie kandydacie, no?

Jego wąskie oczy rzuciły błyskawice. I torowy Ponurański obrócił się i nie troszczył się więcej o tego człowieka, poszedł. Kilku robotników skoczyło, aby Lengowskiemu pomóc. Ponieśli nieprzytomnego do budy.

Rozdział Drugi

Kilka lat później, była akurat jesień, dostał torowy Ponurański wezwanie do Dyrekcji Kolejowej. Służbowe zawezwanie. On już coś przeczuwał, że to wedle egzaminu. Szedł więc długimi, chłodnymi korytarzami w gmachu Dyrekcji. Wszedł na czwarte piętro. Tam trzeba było się zameldować, nim człowiek stanął przed obliczem wysokiej władzy, danego kierownika działu.

Nareszcie zawołano torowego Ponurańskiego do gabinetu. Woźny go wprowadził.

Torowy wszedł swoim ciężkim, roboczym krokiem. Stanął w pewnej odległości przed biurkiem i gdy spojrzał w twarz wysokiego urzędnika, drgnął. Pierwszy raz w życiu. Kierownikiem tegoż działu był nie kto inny, tylko Seweryn Lengowski. Tak, ten sam. Nie zmienił się wiele. I Lengowski poznał swego dawniejszego przełożonego, torowego Ponurańskiego. Ponurański chciał oczy odwrócić, ale jego wewnętrzna energia płomieniem zaśniała w nim, potężnym płomieniem.

— Proszę bliżej. — Usłyszał jego głos. Ten sam głos. Pamiętał go.

Ale torowy Ponurański stał jeszcze tam, gdzie stał, 7 kroków od biurka.

— Proszę bliżej, panie Ponurański.

Torowy Ponurański zrobił 4 kroki tylko, i stanął.

— Mam tu przed sobą pańskie akta personalne — rzekł Lengowski powoli i począł wertować w nich. — Tak, ja wiem, co pańskim jest dążeniem. Wiem, dążąc pańska pracę, działalność w służbie i...

Torowy Ponurański podniósł na kierownika wzrok. To było dla niego coś nowego. Nie mógł pojąć, że on, Ponurański za to wszystko, co Lengowskiemu uczynił, to... doprawdy, tamten puścił wszystko w niepamięć, ani słowem nie wspomina. Doprawdy, jako szef personalny mógł z nim, zwykłym torowym uczynić teraz co mu się podoba. On miał władzę nad nim. Mógł go przenieść do innego odcinka drogowego daleko stąd, tam, dokąd nikt nie chciał. A teraz... torowy Ponurański nie mógł tego pojąć.

— Chciałbym pana podać do egzaminu, do awansu i specjalnego odznaczenia, — rzekł szef powoli. — Pańska długoletnia praca dla dobra kolei, pańska służba...

I tu torowy Ponurański poderwał się nagle.

— Niel — wołało w nim wszystko — jemu mam teraz być wdzięczny za ten lepszy los, za awans, za odznaczenie? Teraz dopiero, kiedy tyle lat byłem w swojej drużynie roboczej, z nią jestem zrosnięty na życie i śmierć! Niel! I to jemu mam być wdzięczny?! Teraz dopiero?

— Dziękuję — odparł twardo i głośno. — Do niczego teraz nie dążę. Nie mam żadnych aspiracji. Jestem też już za stary. I do egzaminu również.

— Ależ, mój kochany Ponurański, pan za stary?

Szef personalny wstał, obszedł biurko i zbliżył się do torowego Ponurańskiego. Ponurański patrzył swemu przelożonemu wprost w oczy. On wiedział, że mógł teraz z nim uczynić co mu się podoba. Miał tę moc, jaką mu daje stanowisko szefa personalnego. Ponurański stał i — czekał. Sekundy były dla niego 'wiecznościami'. Czekał. Jego krew pulsowała głośno w skroniach. Ale Lengowski myślał o czym innym.

— Nie zapomniałem tego czasu...

— Zaczyna — jak błyskawica przedarło to słowo jego mózg. Nie odwrócił wzroku z twarzy szefa personalnego.

I — o nieba, szef personalny uśmiechnął się.

— Dziękuję za tę twardą szkołę roboty, jaką u pana przeszedłem. Ona mi dużo dała w życiu.

I tu szef personalny wyciągnął swoją białą, wąską dłoń ku torowemu Ponurańskiemu. Z pewnym wahaniem podał Ponurański swoją twardą, chudą rękę robotnika. Nastąpił silny uścisk dłoni.

— Nie zapomnę tego nigdy. I jak pan się namyśli w swojej sprawie, to może pan w każdej chwili do mnie przyjść.

I torowy Ponurański poszedł.

— Nie, coś się w nim buntowało. Jak wielki, jasny blask wydobyło się to coś z ciemności, z kilometrowej głębokiej przepaści i ukryło się w jego złych, przymkniętych wąskich oczach i — czyhało... ale na co? na kogo?...

— Nie potrzebuję nikogo i niczego. Temu bym miał do zawdzięczenia polepszenie służby? — Nie! Po tysiącokroć: Nie!

I to była jego ostatnia, bezapelacyjna decyzja. Alfons A. Olkiewicz

A dyć budujem!

Nowelka aktualna

Dziś Ignacy Fajtlapski doprawdy nie miał w ustach ani kropli „monopolówki”. Przysięgał swemu polerowi na wszystkie świętości świata, że jest trzeźwy i że „jak Bożę kocham”, co tam ludzie gadają — jestaj wszystko nieprawdą, w dowód czego Fajtlapski chuchnął polierowi w twarz, czym go w zupełności przekonał o prawdziwości swoich słów.

Ignacy Fajtlapski zaczął powoli wchodzić po drabinie na rusztowanie.

— Słuchajta Fajtlapski! — wołał za nim polier. — Zebyta się pospieszyla dżis aj! Ta strona musi być wymurowana. Mur musi być pociągnięty do pierwszego piętra, kapujecie?!

— O jej!...

— Cośta mówili? — rzekł polier, wchodząc na rusztowanie i stając obok murarza Fajtlapskiego.

— Nic, nic.

— Wieta, co to tempo amerykańskie?!

— Ni. Choć słyszałem cosik o tym.

— Tempo amerykańskie — jak wam to powiedzieć — to... tempo amerykańskie, ol!

— Już kapuję.

I tu zamaszystym ruchem pochwycił Fajtlapski kielnię w jedną rękę i cegłę w drugą, nabrał wapna i zaczął murować.

Polier poszedł sobie wyżej, do zniszczonego na skutek działań wojennych mieszkania, aby tam dokonać całówką pomiarów. Ignacy Fajtlapski pracował jak mrowka — nie zważając na pytania przechodniów — aż do obiadu. Zaczął akurat schodzić po drabinie, gdy go znów ktoś zagadnął:

— Halo, budujecie? — zapytał jego moc w zadużej marvarce, wyłowionej z powodzi darów ciotki Unry.

— A dyć budujem — odpowiedział wreszcie. — A dyć budujem, kochani ludkowie, nie widzita, że budujem?

— Widzę, widzę. To pięknie. Będzie zaraz więcej mieszkań w Polsce. — Rzekł i poszedł sobie.

— Więcej — ma się rozłupać — a dyć nie mniej. Co za gadanie austriackie — mruknął Fajtlapski i dużą kraciastą chustą jał wycierać nos. W tym go znów ktoś zagadnął:

— Budujemy, budujemy, co?

Fajtlapski obejrzał się powoli. Ujrzał człowieka w mundurze angielskim i berecie.

— Aha — pomyślał — to pewnikiem repatriant lub inszy obozownik — a głośno rzekł:

— A dyć budujem, nie widzita?

— No tak — odparł tamten. — Wróciłem z zagranicy, a propaganda (tam mówi, że to materiału...

— Co tamój „propabanda” jakaś! Nie słuchajto ino propabandy! — zawołał, naprawdę rozgniewany Fajtlapski i zostawiając jegomościa, poszedł sobie do prowizorycznie postawionej budy, aby tam zjeść swój chleb. Siadł przy stole naprzeciw murarza Ogonka i jał rozpakowywać swoje pajdy chleba, w papierze pergaminowym zawinięte.

— Oho, jakie eleganckie zawijanie chleba — rzekł Ogonek.

— Tak mi zawsze moja stara w cienki „parlamentowy” papier zawija — odparł z ministerialną powagą Fajtlapski i zaczął z nabożeństwem pajdy zajadać i kawę z mianierki popijać. Zaraz po przerwie obiadowej chciał Fajtlapski akurat wejść na rusztowanie, gdy ujrzał zbliżającego się Ildefonsa Śmigacza, z toporem większych rozmiarów, na ramieniu.

— Oho, koleżko, dokąd to z tym katowskim narzędziem idzieta? Może do Norymbergii na rozprawę

— Wedle opalu.

— Jaktto, wedle opalu?

— A no, stara moja wysłała mnie po drzewo, bo nima na czym łobiadu ugotować.

— Hm... to bida. A koleżka nigdzie nie robi?

— Ni. Bo gdzie? W moim fachu nima roboty.

— Jaktto? Nima?

Dalszą rozmowę przerwał ostry głos poliera:

— Tempo, tempo, Fajtlapski! Nima czasu na pogawędki. Te można ostawić na wieczór.

Ildefons Śmigacz ulotnił się zaraz na taki ostry ton poliera.

Fajtlapski ujrzał go po tym, jak rąbał belkę w przeciwległej ruinie zbombardowanej kamienicy.

— Jestaj bida, jak roboty się nima, i nima zaco drzewa i wangla kupić, aby stara łobiad ugotowała.

Fajtlapski tak się nad tym rozczulił, trzymając prawie 15 minut cegłę w ręku, że nie słyszał jak poler zawołał z góry z rusztowania:

— Fajtlapski zapomniat co to amerykańskie tempo pracy?!

— Ni, nie zapomniatłem.

Tu zabrał się ochoczo znów do roboty.

Alfons A. Olkiewicz

Kronika kulturalna

ZBIORY BIBLIOTEKI MIEJSKIEJ W BYDGOSZCZY

Jedna z największych księżnic Polski zachodniej jest Biblioteka Miejska w Bydgoszczy. Biblioteka ta w r. 1939 posiadała 215.000 tomów, prócz tego 2.3000 autografów, 3.000 rękopisów i 800 ekslibrysów. W okresie okupacji straciła biblioteka 40.000 książek, które zostały spalone przez Niemców. Zniszczone też zostały inkunabuly Biblioteki Bernardyńskiej. W ostatnich latach przed wojną zbiory Biblioteki bydgoskiej wzbogacone zostały 2-ma cennymi darami. Adam Grzymała Siedlecki ofiarował Bibliotece książki, pochodzące z prywatnej biblioteki Lenina, opatrzone jego osobistymi uwagami i podpisami. W roku 1945 miasto Bydgoszcz ofiarowało te książki Generalissimusowi Stalinowi. W roku 1937 Kazimierz Kierski podarował Bibliotece z własnego zbioru 500 dokumentów królewskich, sięgających czasów od Władysława Łokietka do Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz ok. 3.000 autografów i rękopisów najznakomitszych ludzi w Polsce. Dokumenty królewskie dotyczyły rozporządzeń królów polskich z ich osobistymi podpisami i pieczęciami. (PAP)

Łamigłówka sylabowa

Ułożył Józef Cyra

Z poniższych sylab ułożyć 12 wyrazów pięciogłoskowych, tak, by litery pierwszego rzędu dały imię i nazwisko historyka polskiego, a środkowego pseudonim jednego z wielkich pisarzy polskich.

Sylaby:

wis — pa — sen — la — ar — u — a — ry — kla — pril — ur — spe — ban — bi — in — la — ped — tek — lar — wa — u — do — rok — wle — ko.

Znaczenie wyrazów.

1. Teś biblijnego Jakóba; 2. inaczej czar; 3. pieniądz amerykański; 4. inaczej napełnia; 5. po łacinie w nadziei; 6. służy do plotu; 7. pokrywa zamykająca otwór; 8. inaczej huncwot; 9. stworzenie dwunożne; 10. łacińska nazwa kwietnia; 11. inaczej wawrzyny; 12. składowa część arseniku.

Odpowiedzi Redakcji

— Helena Jurkiewicz, Górzno. Utwór „Bitwa o Warszawę” to istny kryminał. Nie stety „uruchościć” tego utworu w dodatku literackim nie możemy.

— Jerzy Gawrych, Grudziądz. Prosimy o dalsze utwory.

— M. Łożewska, Grudziądz. Talent jest. Należy tylko dalej pracować, czytać i tworzyć. Prosimy przysyłać nam dalsze prace.

— I. Parczyńska, K. Keidrowska, L. Poniecka, J. Zakierska i A. Kwintkiewicz. Do przeszłości, do przykrych wspomnień, chwil udręki, prześladowań w czasie twardej okupacji, nie chcemy wracać. To smutne, doprawdy, wspomnienia. Musimy się z pesymizmu uwolnić. Nam potrzeba utworów, w których przejawia się otucha, wiara, nadzieja w lepszą przyszłość naszej, zniszczonej na skutek działań wojennych, Ojczyzny. Czas jej odbudowy nadszedł.

Więc prosimy o takie utwory.